

KORFANTÓWKA

Jednodniówka Instytutu Myśli Polskiej im. Wojciecha Korfanteo

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Katowice ul. Teatralna 4, WYDAWCA: Instytut Myśli Polskiej im. Wojciecha Korfanteo



Grupa widzów na trybunie. Widoczni m.in.: przywódca Powstań Śląskich poseł Wojciech Korfanty (trzeci z lewej), aktor Mieczysław Frenkiel (drugi z lewej) oraz śpiewaczka Zboińska-Ruszkowska. Zbiory NAC

Co nam dał Wojciech Korfanty?

Poniższy artykuł powstał na podstawie wstępu do monografii wieloautorskiej „Wojciech Korfanty. Różne punkty widzenia” wydanej w 2021 roku. Publikacja numeru poświęconego pamięci Wojciecha Korfante-go byłaby nie do pomyślenia bez uwzględnienia dorobku, byłego dyrektora Instytutu Myśli Polskiej im. Wojciecha Korfante go prof. dra hab. Zygmunta Woźniczki.

Wojciech Korfanty wyrastał na pograniczu polsko-niemieckim i wielokulturowość na Górnym Śląsku uważał za rzecz normalną, i znał doskonale.

Jednocześnie został ukształtowany w okresie silnego polskiego odrodzenia narodowego, które miało miejsce nie tylko w tym regionie na przełomie XIX i XX wieku. Był „oczarowany” polskością jak i wielu innych wówczas Górnoszlązaków. Korfanty znał Niemców i państwo niemieckie oraz związany z tym ucisk narodowy jakiego doznawała ludność polska, ale nie znał Polski. Idealizował ją, jak i Polaków. Tu trzeba się odwołać choćby do wypowiedzi z XIX wieku Teodora Jeske-Choińskiego, który pisał o realiach prenarodowych na Górnym Śląsku: „że nie tradycje i obyczaje, a nawet język naród stanowią, lecz jeszcze samowiedza odrębnego bytu, własnych celów, własnej polityki, a tego właśnie na Śląsku nie ma”. Polskości sprzyjały wycieczki do Krakowa czy Lwowa oraz bytność w bogatych dworach ziemiańskich w Wielkopolsce.

Zresztą Wielkopolska i Wielkopole, których przed wojną przede wszystkim znał Korfanty, byli mentalnie zbliżeni do Górnoszlązaków. Natomiast większe różnice były już między nimi a mieszkańcami Kongresówki, Galicji czy Kresów Wschodnich, którzy potem dominowali w życiu politycznym i gospodarczym II Rzeczypospolitej. Roman Wapiński zwraca uwagę, że urodzone w latach sześćdziesiątych, osiemdziesiątych XIX wieku „pokolenie niepokornych”, do którego należał i Wojciech Korfanty, różniło się od pokolenia romantyków i pozytywistów innym spojrzeniem na świat, jak i na sprawę polską. Ukształtowało się bowiem w dobie rewolucji przemysłowej i spowodowanej przez nią zmian społecznych i ideologicznych. Dorastało ono w okresie budowy nowego nacjonalizmu, jak i ruchu robotniczego. Niepokorni, z dzielnicy pruskiej i Górnego Śląska znajdujący się pod silną presją siły Niemiec, do czasu ich klęski w wojnie jesienią 1918 roku, odrzucali koncepcję powstania zbrojnego i mniej interesowali się Kresami Wschodnimi. Bardziej bliska była im, lansowana przez endecję koncepcja państwa narodowego, niż

propagowana przez Józefa Piłsudskiego koncepcja federacyjna. Niemniej jednak Piłsudscy interesowali się Górnym Śląskiem, widząc tutaj nie tylko sprawy narodowościowe, ale i społeczne. Leon Wasilewski w książce Śląsk polski zwracał uwagę na ucisk narodowy i społeczny Ślązaków. Jednocześnie wyraził nadzieję, że w wyniku toczących się działań wojennych, „odliczany od wspólności naszego życia narodowego już w XIII wieku Śląsk w promiennym dniu odrodzenia połączy się ze swoją wielką Macierzą”.

Wojciech Korfanty, zostając komisarzem Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu i piastując tam stanowisko szefa dyplomacji, z dzielnicowego działacza niepodległościowego, w kilka miesięcy, wyrósł na polityka znanego nie tylko w odradzającej się Rzeczypospolitej, ale także poza jej granicami. Politycy w Warszawie postrzegali Wielkopolskę jako tradycyjnie katolicką i katolicką. Mówiono o „polskiej Wandzie” i o „Korfantowie”. W prasie stołecznej określano Wojciecha Korfante go złośliwie jako „Wielkiego Księcia Poznańskiego” lub „pretendenta do tronu wielkopolskiego”. W tym czasie popularność Korfante go w Wielkopolsce była bardzo duża. Tylko dzięki stanowczemu sprzeciwowi Józefa Piłsudskiego nie został wówczas on premierem.

Okresem dużej aktywności jak i sukcesów Korfante go był okres plebiscytu i III powstania śląskiego. Pokazał tutaj wyjątkową skuteczność jako polityk, ale też i naraził się wielu osobom, które nie przyjmowały jego poglądów. W grudniu 1919 roku rząd zdecydował o powierzeniu Korfante mu kierowania akcją plebiscytową i stanął on na czele Polskiego Komisarzatu Plebiscytowego. Tę kandydaturę wyraźnie popierał Józef Piłsudski chociaż był jego przeciwnikiem politycznym, uważał go bowiem za najodpowiedniejszą osobę do tego zadania. Korfanty jako polski komisarz plebiscytowy w 1920 roku wierzył, że uzyska się korzystne dla Polski decyzje terytorialne za pomocą dyplomacji, bez konieczności prowadzenia walki zbrojnej. W tej kwestii popadł w konflikt z piłsudczykami, którzy uważali, że dyplomacja nie wystarczy i należy profesjonalnie i na dużą skalę

wesprzeć walkę ludu śląskiego o połączenie się z macierzą. Dlatego podjęli oni przygotowania powstańcze, co spotkało się ze sprzeciwem Korfante go. Zażądał on ich usunięcia z terenu Górnego Śląska. Nic z tego nie wyszło, a Oddział II Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych prowadził własną politykę wewnętrzną na Górnym Śląsku ciesząc się poparciem ze strony Naczelnika Państwa. Konflikty dotyczyły także samego sposobu prowadzenia powstania. Wielu dowódców POW, wywodzących się z kręgów legionowych, uważało, że należy kontynuować ofensywę, przekroczyć tzw. linię Korfante go, opanować blokowane miasta zajęte przez wojska sojusznice oraz wystąpić zdecydowanie przeciwko Niemcom, jak i popierającym ich wojskom sojusznicznym. Przyjęcie takiej linii działania w ówczesnej sytuacji politycznej doprowadziłoby do upadku powstania. Korfanty sprzeciwił się tym pomysłom i odsunął od kierowania powstaniem najbardziej radykalnych ich twórców. Doprowadziło to do konfliktu między Korfante m a oficerami, przede wszystkim skupionymi w Sztabie Grupy „Wschód”, w tym z Michałem Grażyńskim. Stanął on na czele buntu, chcąc odebrać władzę dyktatorowi powstania. Ten jednak nie dał się zaskoczyć, uśmierzył bunt i jego przywódców postawił przed sądem wojennym. M. Grażyński nigdy nie zapomniał Korfante mu doznane go wówczas upokorzenia.

Można powiedzieć, że decydującą rolę w zwycięstwie III powstania odegrał Wojciech Korfanty. Okazał się tutaj mężem stanu. Był elastyczny, przebiegły. Gdy trzeba było walczyć, a innym razem prowadził negocjacje. Umiał łączyć te sprawy, a jednocześnie twardo trzymał w ręku swych podwładnych. Korfanty potrafił twardo „grać” o Śląsk i był skuteczny. To był sukces jego życia.

Wówczas na Górnym Śląsku było wiele opcji politycznych i związanych z tym koncepcji budowy jego przyszłości. Silni byli zwolennicy pozostania Górnego Śląska przy Niemczech i to zarówno jako ściśle podporządkowanej prowincji lub przy posiadaniu dużej autonomii w ramach Niemiec. Wielu chciało niepodległości tego przemysłowego regionu i ma-

rzyło o „Szwajcarii północy”. Silna była też opcja propolska. W tej walce osobowość była ważna. Wydaje się, że inne opcje polityczne nie miały tak wyrazistego przywódcy jak Korfanty. Ponadto opcja propolska miała oparcie u zwycięzców wielkiej wojny, tj. Francji i odradzającej się Polski. Inne opcje tak silnego poparcia nie miały. Nie wszyscy Górnoszlązacy chcieli samodzielnego Śląska, ponadto było to w konflikcie z interesami Niemiec i Polski. Jakie liczące się państwo, mocarstwo europejskie tego chciało? Wówczas z punktu widzenia wielu Górnoszlązaków decyzja Wojciecha Korfante go, aby iść z Polską, była słuszną i najbardziej optymalną. Górny Śląsk wchodził bowiem do nowo powstałej Polski, będącej po stronie zwycięskiej ententy. Odrzywał się od przegranych Niemiec, obciążonych obowiązkiem spłaty olbrzymich reparacji na rzecz zwycięzców. Musiałby je spłacać też i Górny Śląsk. Ponadto w ramach państwa polskiego miał przyznaną autonomię. Korfanty wprowadzał Ślązaków do obozu zwycięzców i wydawało się, że będzie im w nim dobrze

W latach 1922 – 1926 Wojciech Korfanty był niekwestionowanym przywódcą politycznym w województwie śląskim, gdzie miał największe wpływy i odgrywał dominującą rolę. Decydował o tym jego autorytet, legenda niemalże, bowiem nie pełnił żadnej oficjalnej funkcji. W tym czasie częściej przebywał w Warszawie niż w Katowicach, robiąc interesy i angażując się w gry polityczne. Poparł w maju 1926 drugą koalicję Chjeno-Piasta podobną do tej z 1923, chociaż nie zaproponowano mu tym razem w niej żadnej funkcji. Przewrót majowy w 1926 roku Józefa Piłsudskiego zaskoczył Korfante go w Katowicach. Radził Witosowi nie podawać się do dymisji i twardo walczyć z Piłsudskim w oparciu o pułki poznańskie do końca wierne rządowi. Korfanty już 15 maja 1926, tworząc w Katowicach Centralny Narodowy Komitet Wykonawczy, grupujący endecję, chadecję, Narodową Partię Robotniczą oraz PSL „Piast”. Komitet potępił zamach i opowiedział się za podtrzymaniem prawowitej władzy. Struktura ta jednak szybko się rozpadła, a Korfanty wszedł na pozycję zażartego wroga Piłsudskiego i sanacji, co miało go drogo kosztować. W dalszej konsekwencji postawiono go przed Sądem Marszałkowskim, uwięziono w twierdzy brzeskiej, zmuszono do emigracji do Czechosłowacji, a następnie uwięziono na wiosnę 1939.

prof. dr hab. Zygmunt Woźniczka

WOJCIECH KORFANTY

(w rocznicę 149 urodzin)



**Michał
Spurgiasz**

POCZĄTKI

Sto czterdzieści dziewięć lat temu 20 kwietnia w osadzie Sadzawka (dziś Siemianowice Śląskie) urodził się Wojciech Korfanty. Przyszedł na świat w górniczej rodzinie Karoliny i Józefa Korfantych jako jedno z kilkorga dzieci. Nie jest prawdą, że dom rodzinny Korfantego, znajdujący się przy dzisiejszej ulicy Mysłowickiej zachował się. Świadectwem miała być pamiątkowa tablica. W rzeczywistości upamiętnienie miejsca narodzin Wojciecha Korfantego zostało umieszczone na sąsiednim budynku.

Młody Korfanty podstawy edukacji otrzymał w Siemianowicach Śląskich, gdzie uczęszczał do szkoły ludowej. Edukację kontynuował w katowickim gimnazjum. Gmach szkoły istnieje do

dziś i obecnie znajduje się tam liceum im. Marii Skłodowskiej-Curie (ulica 3 maja). Wedle wspomnień Korfantego opublikowanych w głośnym tekście „Odezwy do ludu śląskiego”, nauczyciele w trakcie edukacji starali się zożydzić wszystko co polskie młodzieży szkolnej. Jedynym efektem tych starań było rozbudzenie ciekawości młodego Korfantego, który zastanawiał się, dlaczego z tak wielkim zaangażowaniem luminarze nauki zwalczali wszelkie przejawy „polskości” i czym jest sama „polskość”. Zaciekawienie sprawiło, że dołączył do tajnych zgromadzeń uczniów i poznawał historię oraz kulturę Polski. Propolskość przejawiająca się już na wczesnym etapie edukacji miała poważne konsekwencję. 14 sierpnia 1895 roku, na trzy miesiące przed odpowiednikiem współczesnej matury został wydalony przez władze ze szkoły. Miała być to dotkliwa kara i przestroga dla każdego, kto miał odwagę w swoich poszukiwaniach intelektualnych sprzeciwić się woli grona pedagogicznego. Dzięki bezpośredniemu wstawiennictwu Józefa Kościelskiego był w stanie ukończyć szkołę w grudniu.

Studia Wojciech Korfanty rozpoczął na politechnice w Charlotteburgu, jednakże później w 1896 roku przeniósł się na Uniwersytet Królewski we Wrocławiu, gdzie studiował ekonomię, filozofię i prawo. Ostatni semestr studiów, w 1901 roku zaliczył w Berlinie. W trakcie studiów nie zapomniał o idei Polski i niepodległości. Spotykał się z polskimi działaczami niepodległościowymi, myślicielami oraz zgłębiał wiedzę. Działał w Towarzystwie Akademików Górnoślązków (rozwiązany w 1899 roku z polecenia władz pruskich).

W 1901 roku Korfanty został redaktorem naczelnym czasopisma „Górnoślązak”, które szybko stało się ośrodkiem polskiego ruchu niepodległościowego. Już rok później 23 stycznia został aresztowany i osadzony na cztery miesiące we Wronkach za publikację rzekomo antyniemieckich artykułów.

Już na wczesnym etapie swojego dorosłego życia Wojciech Korfanty musiał się mierzyć z niechęcią władz niemieckich względem jakiejkolwiek działalności propolskiej, przejawiającej się czy to w administracyjnym obstrukcjonizmie, czy przez różne złośliwości. W 1903 roku metropolita wrocławski Georg Kopp odmówił ślubu Korfantemu z narzeczoną Elżbietą Szprot licząc, że zmusi go w ten sposób do uległości i odstąpienia od walki

politycznej. Metropolita nie odniósł sukcesu, Korfanty udał się do Krakowa, gdzie dnia 5 października 1903 roku udzielono mu ślubu. Spotkało się to z ostrą reakcją strony kościoła niemieckiego. Kopp wniósł bezskuteczną skargę w Watykanie przeciwko biskupowi krakowskiemu.

POSEŁ KORFANTY

Rok 1903 był istotny dla Korfantego też z innych względów – został wybrany do Reichstagu, gdzie jako pierwszy polityk z Górnego Śląska dołączył do Koła Polskiego. Już w trakcie swojego pierwszego wystąpienia 28 stycznia 1904 opowiedział się przeciwko polityce germanizacji. Był to początek jego politycznej kariery. Sama kampania wyborcza Korfantego zaskakiwała nowoczesnym podejściem. W trakcie wieców wyborczych rozdawano specjalnie przygotowane pocztówki z jego podobizną oraz papierosy „Korfanty”. Współcześni Korfantemu komentatorzy, w uznaniu kunsztu zręcznej walki politycznej mówili, że prowadził walkę w iście amerykańskim stylu. Korfanty w Reichstagu działał w latach 1903 – 1912 oraz 1918, kiedy wygrał wybory uzupełniające. Przerwa (pomimo stosunkowej popularności Korfantego między Górnoślązakami) spowodowana była ostrością walki politycznej – ze względu na nasilające się szykany, powodowane regularnymi wystąpienia-

cd. na stronie 4



Szopienice, uroczystość przekazania sztandaru powstańcom przez mieszkańców Lwowa, przemawia Wojciech Korfanty. Fot. ze zbiorów Muzeum Czynu Powstańczego w Górze św. Anny. Sygn. MCz1565

cd. ze strony 3

mi skierowanymi przeciwko antypolskiemu ustawodawstwu, zrezygnował z kandydowania. Pozostał natomiast aktywny w Landtagu, gdzie kandydował w 1904 roku z okręgu wyborczego Środa – Śrem w Wielkopolsce. Był pierwszym politykiem z Górnego Śląska, który zamiast do partii Centrum dołączył do Koła Polskiego.

Koniec wojny – rok 1918 zastał Korfante go jako polityka powszechnie znanego i rozpoznawalnego. Dnia 25 października tego roku Korfanty wygłosił mowę, która odbiła się szerokim echem po Niemczech. Wysunął (ku oburzeniu pruskich posłów) postulat połączenia z Polską wszystkich etnicznie polskich ziem zaboru pruskiego, w tym Górnego Śląska. W latach 1918 – 1919 Wojciech Korfanty był członkiem Naczelnej Rady Ludowej.

KOMISARZ PLEBISCYTOWY

Odrodzenie państwa polskiego w listopadzie 1918 roku dało impuls do wzmózonych działań emancypacyjnych na Górnym Śląsku. Społeczność górnośląskich Polaków wyrażała wolę przyłączenia do Polski, odwołując się do orędzia prezydenta Stanów Zjednoczonych Thomasa Woodrowa Wilsona z 8 stycznia 1918 roku, w tekście którego została poruszona sprawa przyszłych granic państwa polskiego wyznaczanych poprzez ziemie zamieszkane w większości przez ludność polską. Początkowo sprawy zdawały się iść po ich myśli. Zwycięskie mocarstwa wobec klęski Niemiec początkowo optowały za możliwością przekazania Polsce całego Górnego Śląska. Spotkało się to z protestami ze strony niemieckiej i ostatecznie dzięki proniemiecko zorientowanej Wielkiej Brytanii (której władze z jednej strony obawiały się zbytniego wzrostu potęgi Francji na kontynencie a z drugiej kierowały się własnym interesem i chęcią zabezpieczenia wypłat reparacji wojennych). 28 czerwca 1919 roku wszystkie mocarstwa przyjęły traktat pokojowy, który przewidywał przeprowadzenie plebiscytu na Górnym Śląsku. Strona polska potrzebowała wyrazistego, charyzmatycznego polityka, który byłby w stanie pokierować kampanią na jej rzecz. Tym człowiekiem okazał się Wojciech Korfanty. 20 lutego 1920 roku otrzymał nominację na polskiego komisarza plebiscytowego.

W czasie plebiscytu Korfanty był podporą Polaków walczących o połączenie z Polską. Wygłaszał płomienne mowy oraz niejednokrotnie wykazywał się odwagą, przychodząc na wiece wyborcze do miejsc, w których istniało ryzyko bezpośredniego zagrożenia jego bezpieczeństwa. Zręcznie prowadził także politykę wewnętrzną. Od lutego 1920 roku na Górnym Śląsku obecne były siły sojusznicze – angielskie, francuskie, włoskie, któ-

rych zadaniem było zapewnić spokój w trakcie trwania plebiscytu. Na czele wojsk mocarstw – Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej stało trzech ludzi. Przewodniczący generał Henri Le Rond, generał Armando de Maurinis oraz pułkownik Henry Percival. Korfantemu udało się nawiązać osobistą znajomość z generałem Le Ronem, co stanowiło dowód jego umiejętności dyplomatycznych. Okazało się to przydatne – strona niemiecka, mając na względzie działalność Korfante go wielokrotnie zabiegała u Anglików o wydalenie Korfante go z terenu plebiscytowego. Wszelkie starania okazały się nieskuteczne i Korfanty dalej przewodził polskiej akcji plebiscytowej. 19 – 20 sierpnia Wojciech Korfanty dał się poznać z innej strony – wezwał do walki górnośląskich Polaków i ogłosił strajk generalny, dając tym samym początek krótkiemu, bo zakończonemu już 25 sierpnia, drugiemu powstaniu śląskiemu, które miało na celu przede wszystkim przeciwstawić się niemieckim nadużyciom skierowanym przeciwko ludności polskiej na Górnym Śląsku.

22 marca po zakończonym plebiscycie Korfanty wyszedł z propozycją korzystnego dla Polski podziału Górnego Śląska wedle tak zwanej „linii Korfante go”, która obejmowała około 60% terenu plebiscytowego i zawierały się w niej ziemie zamieszkane w większości przez ludność polską.

Noc z 2 na 3 maja była szczególnym wydarzeniem w życiu Korfante go. Niechętny stosowaniu przemocy i wprost podkreślający swoje zapatrywania na rozwiązywanie kryzysów i sporów międzynarodowych nie orężem a za pomocą dyplomacji Wojciech Korfanty staje wraz z Maciejem Mielżyńskim (później zastąpionym Kazimierzem Zenktellerem) na czele trzeciego, również zakończonego sukcesem powstania śląskiego. W trakcie walk zręczne przywództwo polityczne Korfante go pomogło zapobiec gospodarczej katastrofie przemysłu na Górnym Śląsku, był w stanie utrzymać drożność szlaków kolejowych. Przez cały okres trwania walk istniały (co najmniej poprawne) kontakty z siłami sojuszniczymi, co przełożyło się na zdecydowanie niewielką ilość walk, które powstańcy stoczyli z aliantami.

PAN KORFANTY W II RP

Okres popowstańczy rozpoczyna się, dla Korfante go dobrze. Ze względu na dotychczasowe sukcesy należy do najbardziej rozpoznawalnych polityków w Polsce. W okresie od 1922 do 1930 roku sprawuje mandat posła na sejm I i II kadencji. Co więcej 14 lipca 1922 roku Korfanty zostaje desygnowany na premiera rządu RP przez Komisję Główną Sejmu Ustawodawczego. Niestety, teki premiera

nigdy nie otrzymuje. Powodem jest przeciągający się osobisty konflikt z marszałkiem Józefem Piłsudskim, który zagroził, że w przypadku otrzymania stanowiska przez Korfante go odejdzie z rządu i polityki. Dalsze lata upływają Korfantemu na pogłębiającym się konflikcie z władzami sanacji. Nakład wydawanej przez Korfante go od 1924 roku gazety „Polonia” bywa rekwirowany, a sam pada ofiarą rządowych prowokacji oraz wrogich artykułów publikowanych w prasie rządowej (w publikacji artykułów atakujących Korfante go przoduje „Ilustrowany Kurier Codzienny”). Przełomem jest 26 września 1930 roku, kiedy po rozwiązaniu Sejmu Śląskiego Korfanty zostaje zaaresztowany przez specjalnie przysłanych funkcjonariuszy i osadzony w Twierdzy Brzeskiej. Wywołuje to wielkie oburzenie społeczne i w efekcie prowadzi do zwolnienia Wojciecha Korfante go po kilku miesiącach. Na peronie w Katowicach był witany przez tłumy zwolenników. Jednak po opuszczeniu Brześcia wedle relacji przyjaciół przypomina cię dawnego siebie – miał znacznie stracić na wadze, stać się bardziej ponury, a czasem nawet wspominać o maltretowaniu, którego doświadczył w trakcie uwięzienia.

W 1935 ze względu na obawy przed dalszym prześladowaniem ze strony władz sanacji Korfanty nielegalnie przechodzi przez granicę polsko-czeską. Stanowi to początek jego lat tułaczki. Ze względu na sytuację nie może uczestniczyć w wydarzeniach z życia rodzinnego, które było dla niego niezwykle istotne: ślubie syna Zbigniewa, ani w późniejszym pogrzebie drugiego syna Witolda. Zgodnie z zachowanym przekazem Korfanty miał stać na cieszyńskim moście do samego końca, licząc na pojawienie się adwokata z listem żelaznym, umożliwiającym mu bezpieczne pożegnanie syna. List nigdy nie nadszedł. W 1938 po wchłonięciu Czechosłowacji przez Niemcy Korfanty emigruje do Francji. Ze względu na nienawiść, jaką darzyli go naziści odbywa się to w przewrotnym, iście szpiegowskim stylu – Korfanty zostaje wywieziony z terenu czechosłowackiej ambasady Francji szczelnie zamkniętym samochodem dyplomatycznym.

ŚMIERĆ KORFANTE GO

W kwietniu 1939 roku w obliczu bezpośredniego zagrożenia kraju po wypowiedzeniu układu o nieagresji przez Niemcy Korfanty podjął decyzję godną każdego męża stanu – nie licząc się z osobistym zagrożeniem postanowił powrócić do Polski. Był przekonany, że w obliczu kryzysu władze sanacyjne zapomną o przeszłych konfliktach, kierując się przede wszystkim dobrem ojczyzny. Przeliczył się. Korfanty został zatrzymany w 24 godzi-

ny po przekroczeniu granicy z Polską i osadzony na warszawskim Pawiaku. Spędził tam trzy miesiące, w których trakcie dramatycznie podupadł na zdrowiu. Z więzienia ze względu na stan zwolniono go 20 lipca. Korfanty nie był w stanie poruszać się o własnych siłach, wyprowadzono go na noszach. Ostatecznie umiera niecały miesiąc później – 17 sierpnia w szpitalu św. Józefa przy ul. Hożej w Warszawie. Między medykami jeszcze długo krążyły plotki, że powodem nagłego podupadnięcia na zdrowiu zaledwie 66 letniego Korfante go w trakcie pobytu w więzieniu mogło być otrucie. Śmierć Korfante go została odnotowana przez wszystkie najważniejsze europejskie gazety, w tym brytyjski „The Times”, który pomimo historii publikowania nieprzychylnych Korfantemu artykułów przedstawił go jako wielkiego polskiego bohatera i wojownika o wolność.

Pogrzeb Wojciecha Korfante go miał miejsce zaledwie trzy dni po śmierci – 20 sierpnia. Był on wielką demonstracją polskości, która zgromadziła tłumy i najznamienitsze postaci ze świata kultury i polityki. Stojąc nad trumną Ignacy Paderewski wspominając Korfante go wygłosił słowa „wielki obywatel, rycerz Rzeczypospolitej”. Niecałe dwa tygodnie później Polska została najechna przez nazistowskie Niemcy.

Tekst chciałbym zadedykować pamięci znakomitego śląskiego badacza spuścizny po Wojciechu Korfantym - profesorowi Zygmuntowi Woźniczce. Był on dla mnie mentorem i przyjacielem.

Z karykatur plebiscytowych Jotesa (Jerzego Szwejcera).



„Witamy Polskę!”



Michał Sikora

Jednym z doniosłych wydarzeń w dziejach II Rzeczypospolitej było przyłączenie Górnego Śląska do Polski, będącego ukoronowaniem ofiarnych walk narodowowyzwoleńczych w trzech powstaniach. Po ratyfikowaniu granicy między Polską a Niemcami Górny Śląsk, najpóźniej ze wszystkich regionów, trafił w obręb zwierzchnictwa polskiego. W czerwca 1922 r. zorganizowano na terenach poblebiscytowych uroczystości przejęcia obszaru górnośląskiego przez polski obóz rządowy. Skonstruowano

w Miedźnej (powiat pszczyński) w rodzinie chłopskiej. Edukację rozpoczął w szkole miejskiej w Pszczynie u sióstr boromeuszek oraz w bielskim gimnazjum. Zdał maturę w 1888 r. Studiował teologię w Uniwersytecie Wrocławskim. Został wyświęcony 15 czerwca 1892 r. Jako wikary pełnił posługę duszpasterską w Gierałtowicach, Siemianowicach i Berlinie. Od 1898 r. był proboszczem tyskiej parafii. W tym okresie dał się poznać jako aktywista społeczny i polityczny. Kapica był działaczem ruchu abstynenckiego – założył ok. 100 bractw trzeźwości, a także bibliotek i ośrodków kulturalno-oświatowych. Popularność zyskał także dzięki roli wybitnego mówcy. Swoje sympatie polityczne lokował w partii Centrum z której przeniósł się do Koła Polskiego w parlamencie

W ramach setnej rocznicy powrotu Śląska do Macierzy warto przypomnieć o okolicznościowych odezwach ks. Kapicy kierowanych nie tylko do wiernych, ale wszystkich, którym zabieganie o przynależność górnośląskiego ludu do Polski nie był obojętny. Jedną z nich było orędzie spisane 1 czerwca 1922 r., które ks. Kapica polecił, w ramach kazań, odczytać swe orędzie „Do katolików województwa śląskiego” napisane po polsku oraz po niemiecku dla parafii dwujęzycznych, co oznaczało zastosowanie koncyliacyjnego stylu: „(...) Nie szukajmy w obywatelach niemieckich winy za ciężką naszą przeszłość. Jedynie winny i odpowiedzialny za nią system państwowy przestał dla nas istnieć i nam szkodzić nie może. Nie mówmy zatem dziś o tem, co było, lecz siejmy ziarno na glebie przyszłości, która dla całej ludności województwa również jest ważna i droga. Rzeczpospolita Polska będzie również od ludności niemieckiej jak od polskiej się domagała, aby pełniła wszelkie państwowe konieczności i obowiązki, jakie nowy stan prawny na wszystkich obywatelach

w drugiej części Górnego Śląska. Im lepsze pod tym względem zapanują u nas stosunki, tem korzystniejsze stanie się położenie braci naszych poza granicą. Stwórzmy przeto u nas prawdziwy pokój boży – treuga Dei, ażeby i bracia nasi tego samego pokoju zażywać mogli. (...) Idziemy do Ciebie, Polsko, bo wierzymy, że będziesz bezpieczną przystanią dla wszelkich naszych praw, obronną strażnicą wszelkich naszych swobód i stałą twierdzą chrześcijańskiego porządku społecznego. Idziemy do Ciebie, bo ufamy, że będziesz mnożycielką pokoju i pracy pokojowej, bo ona jedna zdoła zapewnić państwu pomyślny rozwój i szczęśliwą przyszłość, a obywatelom pożądaną dobrobyt i pewność jutra”.

Z kolei na szopienickim moście 20 czerwca 1922 r. podczas powitania wojska dowodzonego przez gen. Szeptyckiego ks. Kapica w bardzo podniosłym tonie oznajmiał: „Dziś się raduje cała Polska, dziś cieszy się Górny Śląsk, dziś bowiem wita Śląsk Polskę, a Polska wita Śląsk. Witając Ciebie, Panie Generale, w imieniu ludu i duchowieństwa katolickiego, witamy Polskę, Ojczyznę naszą. (...) 700 lat byliśmy rozłączeni, ale jeszcze nie zapomnieliśmy języka ojczystego, nie zapomnieliśmy pacierza polskiego. Witając Polskę, witamy Ciebie, Biały Orle! Wzbij się wysoko nad ziemię śląską, nad jej miasta, nad jej wioski. Tyś nam symbolem wolności i sławy, symbolem ideałów narodowych. Witamy Ciebie. mieczu polski! Miecz polski to miecz sławny, miecz waleczny, rycerski, który tyle razy walczył za wiarę. Miecz polski obronił chrześcijaństwo, obronił niedawno temu cywilizację chrześcijańską przed zagładą. Mieczu polski, witamy Cię! Ty nie będziesz bowiem narzędziem gwałtu, tylko narzędziem prawa, rękojmnią władzy i zwierzchności, władzy prawowitej, od Boga nam danej. Witamy Cię, Zwierzchności! Witamy w tej nadziei, że przyniesiesz pokój ludziom dobrej woli, przyniesiesz porządek i ład społeczny, pewność życia i mienia. Śląsk przynosi swojej Ojczyźnie hojne dary w ofierze, boć ziemia nasza bogata w skarby nad ziemią i w ziemi. Lecz największym skarbem naszej ziemi to nie węgiel i żelazo, lecz serce ludu katolickiego, to serce proste jak serce dziecka, a jednak mężne, waleczne i stałe, jak ta stal, którą hutnik kuje. (...) Idź więc Panie Generale, idź żołnierzu polski – idź na ziemię śląską, idź w imię Boga, idź w imię prawa! (...) Niech będzie błogosławiona ziemia śląska, wszystkie miasta i wioski, błogosławiony lud i wszystkie jego stany, błogosławiony robotnik, błogosławiony rolnik, błogosławiony mieszczanin! Niech będzie błogosławiony Rząd Ojczyzny naszej! Idź, Polsko, przez wieki do sławy i szczęśliwej przyszłości! (...) Niech żyje Polska, niech żyje Górny Śląsk!”.



20 czerwca 1922 r., ksiądz prałat Jan Kapica (w komży i birecie), obok niego Wojciech Korfanty (przepasany girlandą kwiatów) w otoczeniu innych zebranych, oczekujących pod Teatrem Śląskim przy ołtarzu polowym na katowickim rynku wkroczenia Wojska Polskiego. Zdjęcie pochodzi ze zbiorów Muzeum Śląskiego w Katowicach

bramy powitalne symbolizujące uznanie, otwartość i gościnność wobec licznych delegatów przybyłych na święto niepodległościowego sukcesu. Pośród licznych głównych aktorów tamtych dni (generała Stanisława Szeptyckiego, posła Wojciecha Korfanteo, wojewody Józefa Rymera czy wiceministra Zygmunta Seyda), agitujących za polską sprawą, znalazł się delegat biskupi – ksiądz prałat Jan Kapica.

Biografia Jana Kapicy obrazuje trudne losy Górnego Śląska i lojalność Polsce. Urodził się 2 lutego 1866 r.

pruskim. W czasie plebiscytu nawoływał do opowiadania się za Polską. Od 1919 r. przewodniczył Śląskiemu Związkowi Akademickiemu, skupiającemu księży o propolskiej orientacji. Mianowany przez kardynała Bertrama delegatem biskupim dla polskiej części Górnego Śląska. Członek władz diecezji katowickiej. Zmarł 10 czerwca 1930 r. w Tychach.

Ksiądz Jan Kapica odegrał znaczącą rolę w pokrzepianiu patriotycznej świadomości wśród wiernych. Zachowało się wiele pism tegoż kapłana.

li nakłada. (...) Ludność polska zaś niech podejmie się zadania, ażeby serca, aby miłość Niemców w województwie zdobyć dla naszego Państwa. Wszakżeśmy wszyscy sąsiedzi! Wszak Śląsk polski będzie odtąd dla Polaków i Niemców wspólną Ojczyzną! (...) To porozumienie Polaków z Niemcami w województwie, uczciwie przez obie strony pojęte i uczciwie w życie wprowadzone, będzie miało dla naszej części Górnego Śląska wielkie znaczenie, lecz ponadto w znakomitej mierze przyczyni się do uspokojenia umysłów

„NA PIECHOTĘ WALCZYĆ NIE BĘDĘ” – SAMOCHÓD PANCERNY „KORFANTY” W SŁUŻBIE MARYNARZY

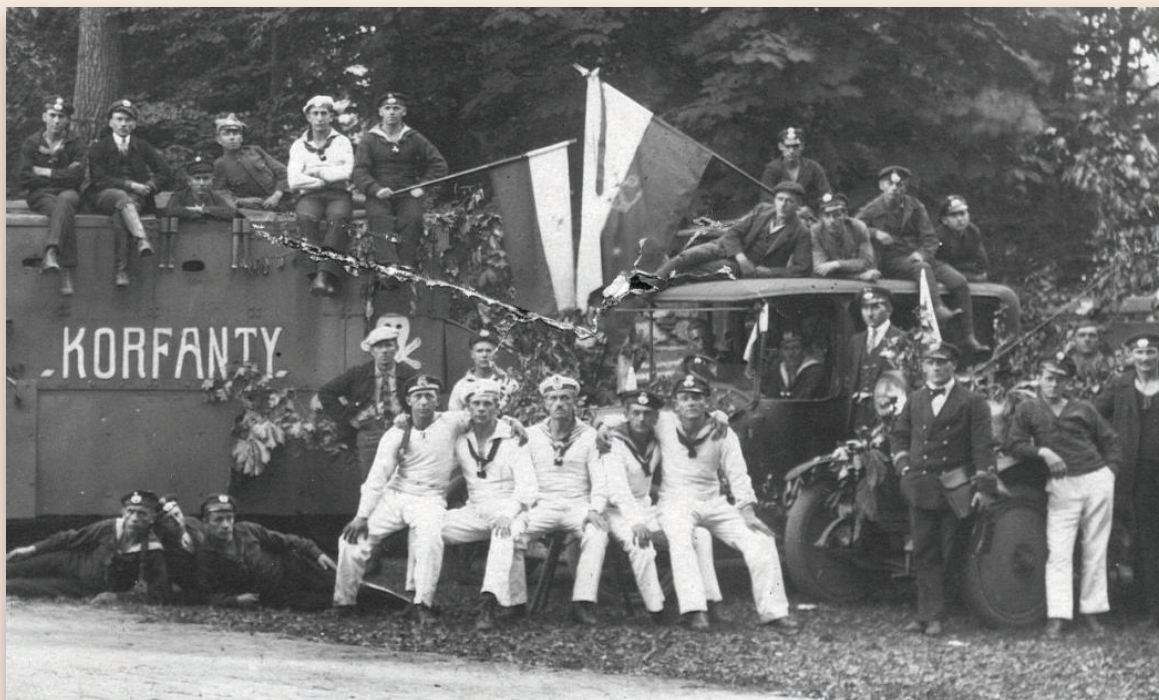


Malwina
Wojtala

Maj roku 1921, na Śląsku trwa III powstanie śląskie.

Były porucznik marynarki Robert Oszek postanawia zebrać 67-osobowy oddział złożony z byłych marynarzy, służących wcześniej we flocie kajzerowskiej i własnoręcznie wybiera najlepszych kandydatów spośród tłumu chętnych Polaków. W ten sposób powstaje „szturmowa kompania zmotoryzowana” pod dowództwem Roberta Oszeka. W Hucie „Baildon”, która przed I wojną światową była jednym z najważniejszych na rynku producentów stali na Górnym Śląsku, zarekwirowano samochody ciężarowe na potrzeby nowo powstałej kompanii. Jednakże ciężarówka to nie okręt wojenny, a oficera marynarki nie godzi się zdegradować do roli zwykłego piechura. Jak to określił sam Robert Oszek „ja na piechotę nie będę walczyć”. Postanowiono zatem wyposażać marynarzy w nietypowy okręt na czterech kołach. W ten sposób inż. Woźniak przy pomocy porucznika Oszeka zbudował pierwszy samochód pancerny w Sosnowcu. Do jego produkcji wykorzystano stal przywiezioną z huty „Baildon”, którą zamieniono w blachy pancerne dzięki wykorzystaniu walcowni w sosnowieckiej hucie „Katarzyna”. Tak przygotowane arkusze przyspawano do zamontowanego na pojeździe stelaża, przez co ciężarówka zyskała opancerzenie, którego grubość szacuje się na od 5 do 10 mm. Modyfikacje sprawiły, że samochód osiągnął masę około 6,5 tony, wysokość około 240 cm oraz długość około 595 cm. Wewnątrz mieściło się od 7 do 9 członków załogi, którzy obsługiwali 4 lub 5 karabinów maszynowych MG 08/15 kal. 7,92 mm. Ponadto marynarze mogli wykorzystywać broń ręczną, do prowadzenia ognia przez specjalne otwory i szczeliny strzeleckie. Budowa samego samochodu pancernego zajęła od 3 do 5 dni. Pojazd ochrzczono mianem „Korfanty” na cześć przywódcy III powstania śląskiego Wojciecha Korfatego, pisząc imię na boku pojazdu. Z racji faktu, że samochód miał zastąpić marynarzom statek, na samym przodzie namalowano trupa czaszkę z pieszczelami. Ten symbol nosiła również załoga na swoich czapkach.

Warto tutaj dodać, że czaszka z pieszczelami mogła nawiązywać do



Oddział marynarzy wraz z kpt. Robertem Oszkim na tle samochodu pancernego „Korfanty”. Fot. ze zbiorów Muzeum Czynu Powstańczego w Górze św. Anny. Sygn. MCzP-1355

kilku motywów. Pierwszą z nich jest piracka symbolika zrodzona w XVIII wieku. Bandery morskich rozbójników – choć nie zawsze zawierające kości oraz czaszki – były znane pod nazwą „Old Roger” albo bardziej znanego określenia „Jolly Roger”. Czasami ich widok wystarczał, aby atakowany statek poddał się bez walki. Później tę symbolikę wykorzystywały angielskie łodzie podwodne, których załogi w ten sposób oznaczały zatopione jednostki wroga. „Jolly Rogera” do dziś można zobaczyć na amerykańskich okrętach wojennych, powracających do portu po udanej misji.

Innego wytłumaczenia symboliki czaszki oraz pieszczeli można upatrywać w armii Cesarstwa Niemieckiego, która kontynuowała tradycję zapoczątkowaną jeszcze przez Fryderyka Wielkiego. Czaszki na mundurach nosili pruscy huzarzy von Ruescha, brunszwicy żołnierze Czarnej Korpusu, a także członkowie niektórych oddziałów szturmowych. Totenkopf został zaadaptowany przez rodzącą się pod koniec Wielkiej Wojny niemieckie wojska pancerne, a pierwsze czołgi spod znaku czarnego krzyża nosiły na kadłubach właśnie ten znak, natomiast ich załogi przypinały do czapek podobny symbol. Czaszka również znalazła się na pamiątkowej odznace dla czołgistów (Kampfwagenabzeichen) z roku 1921, którą przyznawano członkom załóg pancernych po wojnie.

Nie jest pewne, gdzie Robert Oszek podchwycił pomysł namalowania trupa czaszki na pancerzu „Korfatego”, jednakże porucznik z pewnością nie zapomniał o czasie spędzonym na morzu, bo nad pojazdem powiewała piracka flaga. Wóz pancerny nazywano nieoficjalnie „krążownikiem szos”, być może nawiązując do okrętów SMS Bremen i Blücher, na których Oszek

służył jako marynarz we flocie cesarskiej. Nie bez znaczenia mógł być również wiersz śląskiego poety Benno Nehlerta, który napisał wiersz poświęcony zatopieniu niemieckiego krążownika SMS Emden w pierwszych miesiącach I wojny światowej, chociaż taka nazwa samochodu pancernego mogła być po prostu pieszczotliwym przezwiskiem nadanym przez marynarzy.

Niezależnie od genezy nazwy oraz symboliki, „Korfanty” był pierwszym tego typu pojazdem w służbie śląskich powstańców, dlatego dość szybko wprowadzono go do działań bojowych w maju 1921 roku. Samochód pancerny dołączono do wojsk Grupy „Północ”, a następnie znalazł się pod rozkazami majora Jana Józefa Ludyga-Laskowskiego w składzie 1 dywizji wojsk powstańczych. Szlak bojowy załogi „Korfatego” wiódł przez Kędzierzyn, Raszową, Rokicze, Leśnicę, Lichynię, Zalesie i Sławięcice. W samym rejonie Kędzierzyna załoga samochodu pancernego wykonywała nocne patrole na drogach przy wsparciu drugiego pojazdu tego samego typu o nazwie „Woźniak-Walerus” – ochrzczonego nazwiskiem dowodzącego nim bosmana Karola Walerusa. 9 maja oba pojazdy wzięły udział w szturmie na Kędzierzyn, zakończonym zdobyciem miasta. „Korfanty” brał też udział w walce o Górę św. Anny pomiędzy 21 a 27 maja. Został między innymi wysłany do miejscowości Rozwadzy i Krępny 21 maja, gdzie dostał się pod ogień krzyżowy karabinów niemieckich. Samochód wycofał się, ale jeszcze tego samego dnia wrócił do natarcia, wspierany przez kilka powstańczych oddziałów. Tym razem udało się przerwać linię wroga, oczyszczając szereg budynków z oddziałów niemieckich. Co ciekawe, w tym samym sektorze walk pojawił

się również pociąg pancerny o nazwie „Korfanty”, dowodzony przez porucznika Abłamowicza.

Podczas zaciętych walk z Niemcami powstańcy chętnie korzystali ze wsparcia swojego samochodu pancernego. Nierzadko odgrywał on rolę przynęty, mającej ściągać na siebie ogień wroga, podczas gdy oddziały powstańców niepostrzeżenie zmieniały pozycje. Nie oznacza to, że załoga była całkowicie bezpieczna, czego dowiodły walki o Lichynię. Podczas jednej z bitew „Korfanty” ugrzązł w rowie, będąc pod ostrzałem wroga. Załoga musiała opuścić samochód i zająć

pozycje obronne wokół niego. Wysłano także jednego z załogantów po pomoc. Po trwającej pół godziny żartej obronie nadeszły posiłki. Wóz udało się wyciągnąć z rowu i przywrócić do sprawności bojowej. Podporucznik rezerwy Józef Termin był jednym z członków oddziału porucznika Oszeka i tak wspominał tamten okres:

[...] mówili, że gdzie przeszedł Oszek ze swoimi, to trawa nie rosła. [...] Wysłali nasz oddział pod osłoną »Korfatego« we wszystkie luki frontowe. Ruszaliśmy się szybko z miejsca na miejsce. Duża siła rażenia. To były duże zalety. I ten marynarski duch bojowy, który przechodził na innych. Nazywali powstańcy »Korfatego« – »Krążownikiem szos«. [...] Nie było dla niego złych dróg, kiedy się tylko pojawił – Niemcy natychmiast zaczęli odwrót.

Samochód pancerny „Korfanty” brał udział także w tłumieniu buntu oficerów ze sztabu Grupy „Wschód”, którzy postanowili zastąpić Wojciecha Korfatego kapitanem Karolem Grzesikiem. Do buntowników przyłączyła się część osób ze sztabu Grupy „Południe” i „Północ”. Wojciech Korfanty pojawił się osobiście w sztabie Grupy „Wschód” w towarzystwie samochodu pancernego. Marynarze porucznika Oszeka aresztowali buntowników, tym samym kończąc rozłam w powstańczym sztabie. Była to ostatnia akcja bojowa samochodu pancernego „Korfanty”. Po tych wydarzeniach cały oddział został przeniesiony do Siemianowic Śląskich, ostatecznie kończąc swój szlak bojowy 5 lipca w Oświęcimiu. Samochód pancerny „Korfanty” został po demobilizacji przekazany – zgodnie z relacją podporucznika rezerwy Józefa Termina – do muzeum w Krakowie, po czym ślad po nim zaginął.



MÓWIŁ O SOBIE REDAKTOR

właściciel drukarni książek w Katowicach na Górnym Śląsku, Polak – Korfanty Albert [Adalbert] Wojciech



Aleksandra
Goniewicz

1922 DOK

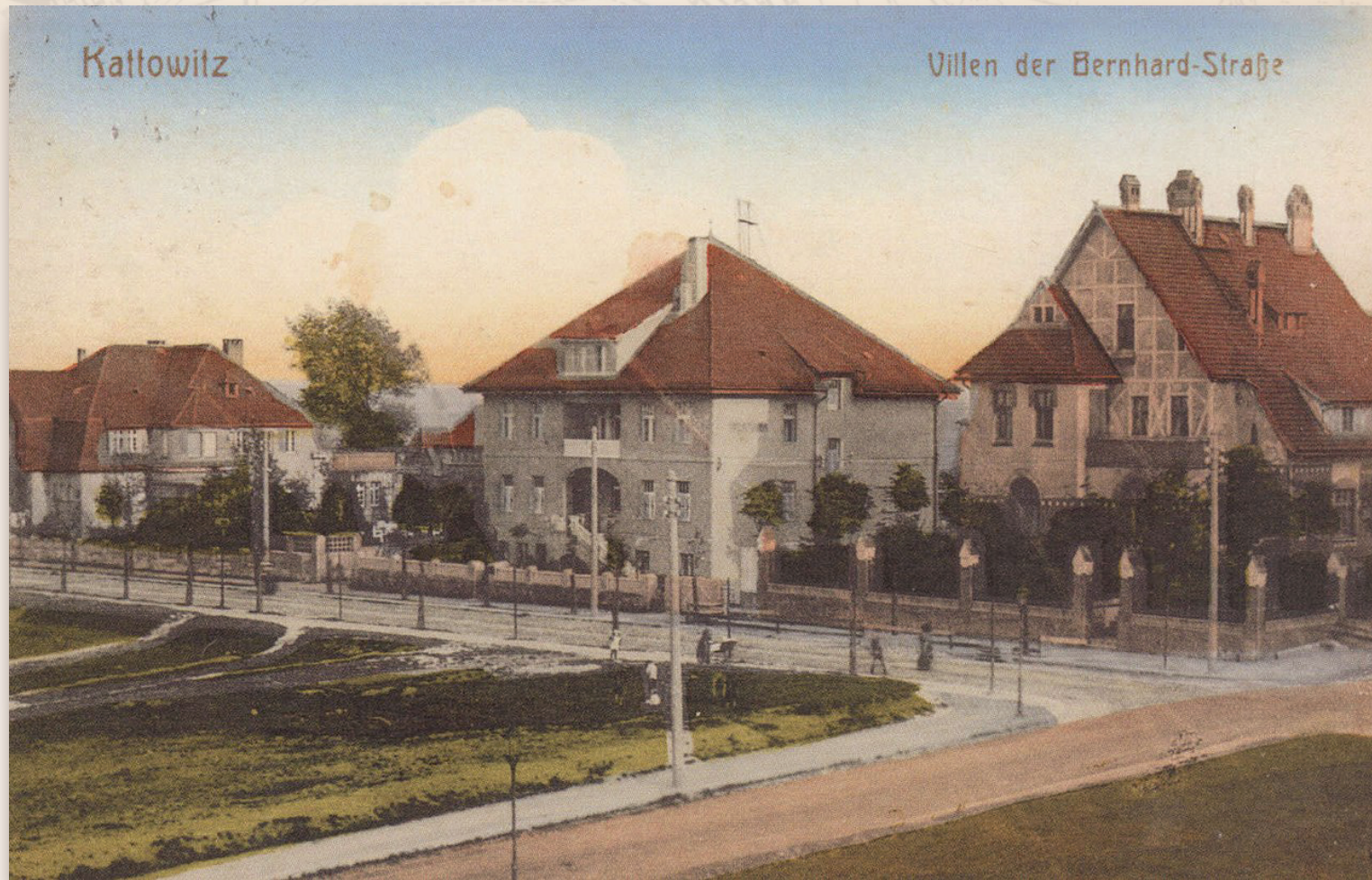
Ciepły, czerwcowy poranek. Dwa miesiące wcześniej Wojciech Korfanty obchodził swoje 49. urodziny. Był w szczytowej formie jako spełniony polityk, wizjoner, ojciec rodziny. Na rynku w Katowicach przemawiał do zgromadzonego tłumu przybyłego licznie na uroczystość przejścia przez Wojsko Polskie pierwszej strefy plebiscytowej.

*W tej wielkiej chwili dziejowej, my najmłodsze Twoje dzieci ślubujemy Ci wierność, miłość i posłuszeństwo bez granic, a za to przyjmij nas jako oddane Ci sercem i duszą dzieci Twoje (...)*¹ – mówił poseł Korfanty.

Uroczystości trwały, tłum wiwatował, głos zabierali najważniejsi przedstawiciele życia politycznego oraz duchowieństwa. Przybyli m.in. wojewoda Józef Rymer, przedstawiciele Tymczasowej Rady Wojewódzkiej, wiceminister Zygmunt Seyda, konsul generalny Daniel Kęszycki, konsul generalny w Opolu Jan Karszo-Siedlewski, członkowie Komitetu Przejścia Wojsk Polskich – Stanisław Rożanowicz, Jan Jakub Kowalczyk, płk Paweł Chrobok i Jan Mildner, prezes Związku Byłych Powstańców Jan Wyglenda oraz prezes Związku Hallerczyków mjr Augusty Bończyk. Wojsko polskie wprowadzał gen. Stanisław Szeptycki wraz z oficerami sztabu gen. Kazimierzem Andrzejem Horoszkiewiczem, płk. Prohaską i płk. Wzacnym. Po zakończeniu części oficjalnej goście zostali zaproszeni przez wojewodę Józefa Rymera i Wojciecha Korfantego na śniadanie do hotelu „Savoy” przy Holtzestraße (dzisiaj ul. Mariacka). Późnym popołudniem odbyła się zabawa w parku im. T. Kościuszki.

SADZAWKA

Korfanty związany był z Siemianowicami. Urodził się w osadzie Sadzawka (Sadzawki) 20 kwietnia 1873 roku jako pierwsze dziecko Józefa, górnika z kopalni „Funny” oraz Karoliny z domu Klecha. Ojciec Korfantego był



Pocztówka. Widok na willę Bernhardstraße. Źródło: Autorstwa Graph. Verl. Aust. GmH Breslau - Pozdrowienia z Katowic: album pocztówek ze zbiorów Muzeum Historii Katowic – „Gruss aus Kattowitz” / Jadwiga Lipońska-Sajdak, Zofia Szota. Katowice: Muzeum Historii Katowic 2004 s. 150, CC BY-SA 4.0, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=73037283>

człowiekiem wysokim, kościstej budowy, typ rasowy i muskularny. Zarabiał 2 marki podczas dwunastogodzinnego dnia pracy. O Karolinie wiemy, że pochodziła z powiatu lublinieckiego. Była młodsza od swego męża o 4 lata. Miała 24 lata, gdy urodził Wojciecha – później na świat przyszli Rozalia, Andrzej, Julianna oraz Jan. Dom Korfantych był skromny – jak pisał Stanisław Sopicki. Biała chata składała się z jednej izby mieszkalnej, kuchni i sieni. Obok domu ukojenie mieszkańcom dawał ogródek, w którym oprócz wonnych kwiatów i ziół można było uprawiać warzywa i owoce. Gwaro i radośnie było na tej niewielkiej przestrzeni w dawnych Sadzawkach. Rodzinny dom Korfantych niestety nie dotrwał do naszych czasów. Na jego miejscu przy ulicy Mysłowickiej pod numerem 3 wzniesiono trzykondygnacyjną kamienicę z poddaszem, bez wyraźnych cech stylowych, zbudowaną z czerwonej cegły. Na elewacji umieszczono dwie tablice pamiątkowe przypominające skąd pochodził Wojciech Korfanty.

Lokalizacja domu rodzinnego w przestrzeni historyczno-geograficznej to też wyzwanie. Etymologia nazwy miejscowości wzbudza wśród piszących wątpliwości. W historiografii wymienia się jako miejsce urodzenia osadę Sadzawki używaną w liczbie

mnogiej jak również Sadzawka w powołaniu na ówczesne spisy. Nazwa przysiółka-kolonii wywodziła się od znajdujących się niegdyś w tej okolicy licznych stawów rybnych. Zatem stosowanie formy liczby mnogiej wydaje się być bardziej uzasadnione. Czyżby na pewno? Sadzawki miały charakter wiejskiej osady i sąsiadowały z Hutą Laurą przemysłową i dynamicznie rozwijającą się osadą, która w 1890 roku uzyskała status osobnej gminy. W latach 20. XX wieku obie gminy połączono nadając im nazwę Huta Laura – Siemianowice. Analizując kartografię historyczną zdecydowanie przeważa nazwa Sadzawka. W notach biograficznych członków Reichstagu podano błędnie nazwę „Sadrawka” (1903), ale stosując liczbę pojedynczą. Błąd poprawiono w 1907 roku używając nazwy poprawnej Sadzawka².

KORFANTÓWKA

Kolejnym punktem ważnych

i emocjonalnych miejsc na mapie życia Korfantego stanowi dom zakupiony w 1923 roku w Katowicach przy Bernhardstraße 41 późniejsza Powstańców 23. Do 1922 roku willa była własnością mistrza budowlanego Paula Frantziocha. Rok później została przejęta przez koncern Polskie Kopalnie Skarbowe na Górnym Śląsku i wykupiona przez Korfantego. Jego status społeczny był wtedy wysoki. Zasiadał w licznych radach nadzorczych, związał się mocno z kapitałem przemysłowym zajmując się jednocześnie polityką. To wzbudzało kontrowersje. Jako trybun robotniczy mocno odstawał do owego wizerunku. Był elegancki, zamożny już nie jako osoba pisząca teksty, ale redaktor i właściciel niezależnego pisma, dobry mówca i rozmówca. Człowiek w meloniku zaczynał stąpać po kruchym lodzie zawiści i niezadowolonych. Złe czasy miały dopiero nadejść...

Korfantówka – tak potocznie nazywano willę w której mieszkał – dawała mu poczucie rodzinnej stabilizacji i spokoju. Dokonał w niej niewielkich przeróbek dostosowując do swoich potrzeb. Była zaprojektowana użytkowo, posiadała cztery kondygnacje z pięknym tarasem na wysokości pierwszego piętra z kojącym widokiem na zadbane ogrody. Duszą domu był kwadratowy hall prowadzący od

² Por.: Colonie Sadzawka – Kreis Kattowitz, Gemeinde Siemianowitz, Colonie Sadzawka z Amtsbezirke Georghütte będą od 1 października 1900 r. należały do „Amtsbezirke Siemianowitz”. „Kattowitzer Kreis=Blatt” 1900, nr 30 [z 27 VII]; także: Biographische Notizen über die Mitglieder des Reichstags, Korfanty Albert. [w:] Amtliches Reichstags=Handbuch. Elfte Legislaturperiode. 1903/1908. Abgeschlossen am 31. Dezember 1903, Berlin 1903, s. 258. Biographische Notizen über die Mitglieder des Reichstags, Korfanty Albert. [w:] Reichstags=Handbuch. Zwölfte Legislaturperiode. Abgeschlossen am 3. April 1907, Berlin 1907, s. 306-307.

¹ „Goniec Śląski” 1922, nr 140 [z 21 VI], s. 3.



Wojciech Korfanty z rodziną, przed wiejskim domem. Na rewersie odręczny napis „na emigracji 1936 r wrzesień (?) od lewej: Zbigniew Korfanty Wojciech Korfanty Eugenia z Noakowskich Korfantowa Tadeusz i Maria Ullmannowie”. Źródło: Muzeum Historii Katowic, domena publiczna, sygn. MHK/F/AW/3832

lewej strony do biblioteki, gabinetu, salonu, jadalni aż do pokoju mieszkalnego. Kuchnię wraz z pokojami dla służby znajdowały się poniżej kondygnacji mieszkalnych – w piwnicach. Stąd serwowano posiłki za pomocą specjalnej windy. Dobrze zorganizowany dom dawał jego mieszkańcom możliwości do prowadzenia bogatego życia towarzyskiego. Bywali w nim prezydent Stanisław Wojciechowski, premier Julian Nowak czy biskup śląski Stanisław Adamski. Z tego miejsca wyruszył 20 sierpnia 1939 roku kondukt żałobny z doczesnymi szczątkami Wojciecha Korfanteo.

LATA 20. LATA 30.

Skoro była „Korfantówka” to musiała być też „Elżbiecina”

Po ciężkim i intensywnym dniu każdy marzy o miejscu wytchnienia. Dzieci Korfantych dorastały, miłość

do Elżbiety kwitła, a co oprócz diamentów najbardziej cieszy kobiety? – kolejna willa! Stało się – w Zakopanem przypadła im do gustu drewniana budowla wzniesiona w 1912 roku prawdopodobnie przez cieślę Wojciecha Roja. Rodzina uwielbiała to miejsce. Kornel Makuszyński, przyjaciel Korfanteo pisał:

„Zdarzało się, że ta chatupina nad potokiem, w której oknach gorzały płomienie pelargonii, zapełniała się mnogością ludu: Kto żyw ze sztuki, z literatury i malarstwa, aktor albo muzykant wspaniały, wchodził tu jak do siebie i czynił zgiełk. Każdy Ślązak obecny był obowiązkowo, bo jakże inaczej? Były to sympozjony uroczne i tak przyjazne, że zapomnieć nie sposób. Piastowskie uczyły”³

Willa wpisywała się w zakopiański

3 Jan. F. Lewandowski, Wojciech Korfanty, Katowice 2009, s. 105.



Willa rodziny Korfantych „Elżbiecina” w Zakopanem, widoczne Elżbieta Korfanty, jej córki Maria i Elżbieta „Halzka”. Źródło: Muzeum Historii Katowic, domena publiczna, sygn. MHK/F/AW/2741

krajobraz. Spadzisty dach kryty gontem, ściany wykonane z drewnianych bali ustawianych na zrąb. Mocnym punktem była przeszklona weranda z draperiami w oknach oraz kamienna podmurówka. Za oknami rozpościerał się widok na górskie szczyty. Pomieszczenia były przestronne, funkcjonalne, wycięte w drewnie z licznymi ozdobnymi detalami.

WISIENKA I A TODCIE

Poranny i wieczorny ruch furgonetek z napisem „Polonia”, towarzyszący gwar oraz otulający ulicę Opolską zapach farby drukarskiej – tak zaczynał się obieg najpopularniejszego dziennika dostarczanego do miast i miasteczek Górnego Śląska i Zagłębia, a kolejną dalej do Warszawy, Krakowa, Lwowa oraz Poznania.

„Polonia” wstrząsnęła śląskim rynkiem prasowym już od pierwszego, sobotniego numeru, który ukazał się 27 września 1924 roku w nakładzie 40 tysięcy egzemplarzy.

„Nastąpiło prawdziwe trzęsienie ziemi, któremu nie oparł się nawet dotychczasowy król prasy śląskiej, Napieralski – z miejsca przystąpił do sprzedaży swych wydawnictw” – pisał Joachim Glensk. Wojciech Korfanty – redaktor, właściciel – wprowadzając na rynek prasowy nowy dziennik – miał 51 lat i duże doświadczenie w branży wydawniczej.

Pierwszym krokiem do zorganizowania koncernu prasowego było nabycie drukarni od Maxa Bartelska w 1923 roku. Zakład poligraficzny znajdował się w Rybniku. Pierwsza firma funkcjonowała pod nazwą „Księgarnia i Drukarnia Śląska”. Korfanty zakupił dodatkowo w Katowicach parcelę przy ulicy Sobieskiego 11 (róg Opolskiej) i rozpoczął budowę trzykondygnacyjnego obiektu mającego stać się siedzibą wydawcy. Gmach oddano do użytku pod koniec lata 1924 roku. „Gazeta Urzędowa Województwa Śląskiego” podała informację Sądu Powiatowego w Katowicach, że:

Do rejestru handlowego B 733 wpisano w dniu 30 lipca 1924 roku firmę „Polonia” spółka wydawnicza – spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Katowicach. – Przedmiotem przedsiębiorstwa jest: Zakupno i sprzedaż towarów pisarskich i papierowych każdego rodzaju, wydawanie czasopism i pism, książek i wszelkich druków oraz prowadzenie druków. – Kapitał zakładowy wynosi 6000 złotych. – Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Kontrakt spółki zawarty został 30 stycznia 1923 a uzupełniony dnia 2 lutego 1923 r.



Druki ulotne Śląskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia”. Źródło: Archiwum Państwowe w Katowicach, zesp. Sejm Śląski w Katowicach, sygn. 12/17/0/1.2/1096, s. 5.

i dnia 22 maja 1924. – Spółkę zastępują i firmę podpisują dwaj zawiadowcy łącznie. Zawiadowcami są: a) poseł Wojciech Korfanty i b) Jerzy Lewandowicz obaj z Katowic. – Prokurę ma Franciszek Głowacki w Katowicach i zastępuje on spółkę łącznie z jednym zawiadowcą.⁴

W 1927 roku spółka zmieniła nazwę na Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia” Spółka Akcyjna. Założycielami spółki byli: Wojciech Korfanty, Elżbieta Korfantowa, Zbigniew Korfanty, Czesław Wieniawa-Chmielewski i Jerzy Lewandowicz. Spółka dysponowała dobrym parkiem maszynowym oraz własną kliszarnią pozwalającą na drukowanie zdjęć. Na rynku wydawniczym pojawiły się „Polonia”, „Siedem Groszy”, „Kurier Wieczorny”, „Gazeta Ludowa”, „Młody Polak”, „Piast”, „Przyszłość”, miesięcznik ilustrowany „Zwrot” oraz „Okno na Świat”. Dla kibiców sportowych przewidziano tytuły „Kibic”. Ponadto „Gazetę Właścicieli Domów i Gruntów Województwa Śląskiego”, „Przemysł i Handel”, „Wiadomości Administracyjne Katowic”. „Polonia” przetrwała kryzys lat 30.-tych przegrała natomiast z wojną i czasami po niej.

(...) jego kolejne dzieło zostało zniszczone – najprawdziwszy pomnik, jaki Korfanty postawił sobie za życia – napisała Wiesława Konopelska.

4 Gazeta Urzędowa Województwa Śląskiego”, R. 3: 1924, nr 38, s. 215.

Polonia

Tel.: 959, 960, 961 i 962
Adm. tel.: Redak. Katowice

umieszcza codziennie artykuły
najślawniejszych publicystów z całej Polski

Największe pismo polskie wydawane
w Katowicach, stolicy Województwa
Śląskiego, wychodzi 7 razy tygodniowo
Pismo o stale wzrastającym nakładzie

**Bezkonkurencyjny
organ ogłoszeniowy**

Ogłoszenia do „Polonii” przyjmują wszystkie biura ogłoszeń

Oddziały:
Król. Huta, ulica Zjednoczenia 2, Tel. 625
Rybnik, ulica Zamkowa 8, Tel. 27
Sosnowiec, ulica 3 Maja 5a, Tel. 512

Wydawca:
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze
„Polonia” Spółka Akcyjna w Katowicach

Reklama. Śląskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia”. Źródło: Księga pamiątkowa rzemiosła śląskiego 1922–1932, pod red. Emila Niebroja, Katowice 1932

